WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 2 Czerwca 1881 roku. № 22 21 Maja (2 Czerwca) 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 21).

Lwów 20 kwietnia 1881 r.

Usiłowania stowarzyszeń i jednostek, aby zaradzić złemu. — Co robić przedewszystkiém należy w Galicyi w tém jéj trudném położeniu?— Od czego tu zacząć?— Jakich tu melioracyj należy w pierwszych chwilach unikać, a do jakich znowu całemi siłami dążyć? — Powiększenie produkcyi paszy i polepszenie jéj jakości.—Urządzenie gnojowisk.—Pierwszym warunkiem polepszenia gospodarstwa jest staranne i racyonalne obchodzenie się ze stajennemi nawozami. — Ochrona tychże nawozów od ługowania przez wodę.

Z przytoczonego powyżéj opisu stosunków rolniczych w Galicyi przez P. Ludwika Seeling von Saulenfels widzimy więc całą okropność rozpaczliwego położenia materyalnego, będącą skutkiem stoletniéj wrogiéj nam gospodarki austryackiéj, co p. L. Seeling lubo Niemiec sam przyznaje. Że od lat kilku dążności téj gospodarki wcale się zmieniły, nie można temu zaprzeczyć, lecz czy podobna, aby to złe wedle planów głęboko obmyślanych przez Mefistofelesów naddunajskich przez sto lat niezmordowanie nam tu wyrządzane, mogło tak zaraz jakby dotknięciem rózczki czarodziejskiéj być przemienione w dobro, ponieważ z potrzeby lepsze dla Galicyi usposobienie powiało od Wiednia? O! aby wygładzić to złe, jakie nam tu rozmyślnie przez całe sto lat robiono, potrzeba też długiéj i wytrwałéj pracy, którejby z góry nie przeszkadzano, a i tak jeszcze jest więcéj niż wątpliwą rzeczą, czy też wielkiéj ruinie majątkowéj Galicyi będzie można coś stanowczo zaradzić, skoro Galicya już z téj saméj natury rzeczy musi mieć zawsze najniekorzystniejsze warunki, ponieważ ją przylepiono do cudzego organizmu, z którym ją żadne geograficzne czyli najnaturalniejsze węzły nie łączą. Zresztą obecnie finansowe położenie całéj Austryi jest bardzo niekorzystne, nadmiarowe podatki wszędzie gniotą ludność zabijająco, a pomimo tego corocznie są grube deficyty w budżecie pokrywane pożyczkami, na co patrząc pomimo woli nasuwa się na myśl pytanie: Ale co daléj będzie, gdyż taki stan w nieskończoność przecie trwać nie może? Organizm tego państwa ciężką chorobą dotknięty, powstałą przedewszystkiém skutkiem używania jako zasady rządowéj *divide et impera*. Bezbożna ta zasada podkopawszy na wszystkich punktach nawet same fundamenta istnienia państwa, dowiodła świetnie w obec świata wielkiéj prawdy, w którą przez całe wieki nie chciano wierzyć, poczytując ją za fikcyą poetów: że kto drugim szkodzi i tylko chce szkodzić, ostatecznie sam sobie zaszkodzi!

Aby więc wydobyć z rozpaczliwéj ruiny finansowéj, w jakiéj pozostaje Galicya skutkiem długoletniéj w ogóle gospodarki austryackiéj, a od niedawna zmienionéj w trzymającą się przyjaźniejszych zasad, towarzystwa i prywatne jednostki robią tu co mogą, a raczéj po trosze, a daleko więcéj dopiero projektują na przyszłość.

Ponieważ sprawy u obcych dobrze jest wiedzieć, lecz znajomość tychże u siebie w kraju jest obowiązkiem, więc też w przyszłéj naszéj kronice rolniczéj podamy przegląd tych usiłowań, podźwignienia się z materyalnéj niedoli, gdyż niejeden projekt równąby miał i dla Królestwa doniosłość, jakby ją miał i dla Galicyi, gdyby został przeprowadzony w czynie, w życiu. Teraz zaś nadmienimy, co my poczytujemy za najpierwsze do dokonania dla stawienia czoła nędzy w rolnictwie, zaczém też poszłoby w następstwie pewne ożywienie w przemyśle i handlu, gdyż dla trwalszéj pomyślności tychże stan rolnictwa jest zawsze regulatorem.

Przedewszystkiém nie zapominajmy o obecném położeniu Galicyi, które takby się dało streścić: Absolutny brak kapitału na melioracye, bardzo niedostateczny kapitał obrotowy, niewystarczający dochód na przeciążenie podatkowe, na opłatę procentów od długów, na utrzymanie zresztą gospodarza ze swoją rodziną.

Niepodobna nie przyznać, że w takich warunkach rozwiązać zadanie polepszenia gospodarstwa, to jest zadanie uczynienia go coraz to lepiéj opłacającém się, jest niesłychanie rzeczą trudną, ale pomimo to bardzo możliwą. Trzeba do tego czasu, to prawda, ale i wtedy nawet gdy jest potrzebna na melioracye pieniężna forsa, to i tak czas jest tu jeszcze koniecznym a niezmiernie ważnym czynnikiem, ponieważ gospodarstwo wiejskie tém się charakteryzuje, że dopiero po upływie pewnego czasu czuje się następstwa korzystne wszelkich melioracyj właściwie zaprojektowanych i dobrze wykonanych.

Ale od czego tu zacząć w rozwiązaniu zadania powyżéj dopiero co postawionego? Rzecz prosta, od tego co jest duszą rolnictwa, a mianowicie od samego gospodarza. Trzeba sobie powiedzieć: minęły już niepowrotnie te chwile bawienia się w państwo, teraz czas nadszedł zastanowienia się, upamiętania choćby już z saméj konieczności i wzięcia się szczerego do pracy, która uzacnia, jest obowiązkiem dla każdego człowieka, a w naszém położeniu niepodobna nie przyznać, że istotnie jest jeszcze zasługą obywatelską.

Trzeba ograniczyć swoje domowe wydatki, o ile tylko można, aby wystarczyło na wydatki niezbędne domu bez uciekania się do żydowskiego kredytu, lub też do sprzedaży z konieczności potrzeby tych rzeczy, które w żaden sposób nie powinny być sprzedawanemi, jak np. słoma, a w wielu razach i siano. Do téj kategoryi należy zaliczyć jeszcze i sprzedawanie produktów przed czasem, a ztąd po znacznie niższych cenach, jak np. sprzedaż wełny na owcach, zboża na pniu i t. p.

Unikać o ile tylko można stawiania budynków, gdyż to wielkie summy pochłania, a procentu w gotówce nie daje. Budynki trzeba reparować o ile tylko można najtaniéj, gdyż funduszu nie ma, starać się przeto popodpierać je, żeby nie padły i przetrwały do lepszych czasów. Główna rzecz utrzymywać dachy cało, żeby nie ciekły, bo zaciekanie nietylko że cały budynek rujnuje, ale nadto zrządza nieraz dotkliwe szkody w przechowywanych w nim rzeczach.

Starać się, żeby temi narzędziami jakie się posiada, ponieważ na kupno innych, lepszych brak nam funduszu, o ile można uprawić ziemię najdokładniéj i w właściwéj porze.

Całą zaś siłę i staranność poświęcać temu przedewszystkiém, co nietylko wpływa zaraz na powiększenie dochodu, ale jeszcze zapewnia go i nadal. Tu należy przedewszystkiém: pasza i nawozy.

Co do paszy trzeba się starać o ile można rozszerzać jéj uprawę, zasiewać sporek na pastwisko w ugorach, rzepę ściernis-

skową i t. d. Pasze te zbierać we właściwéj porze i starannie, gdyż wtedy będziemy je mieli w lepszym gatunku, a przytém mieszać je z sobą odpowiednio i tak przyrządzać, żeby zwierzęta spożywając je łatwo i więcéj mogły przyswajać sobie z nich części pożywnych. Bronowanie łąk, posiewanie ich w lepszych gatunkach trawami i t. p., oto są nowsze środki w tym względzie.

Co do nawozów teraz, to starać się wszelkiemi siłami powiększyć ich ilość i polepszyć ich jakość. Tutaj to może gospodarz bardzo wiele uczynić, a bez znacznego pomnożenia kosztów, starając się przedewszystkiém o jak najlepsze i najumiejętniejsze skorzystanie z tego co ma w gospodarstwie swojém. Zatém urządzenie gnojowisk, tak pospolicie u nas zaniedbanych, żeby na nich można było bez straty przechowywać nawozy. Dodawanie do nich rozmaitych materyałów dla poprawy jakości, np. posypywanie nawozu ziemią w owczarniach i stajniach, gipsowanie gnoju i t. d. Marglowanie i wapnienie gruntu. Używanie nawozów ludzkich, gdyż to wszędzie nieużywanie ich (a dopiero też tam gdzie ziemie tak wyjałowione jak w Galicyi, a tu nie ma czém użyźnić), lecz puszczanie do rzek tych najlepszych nawozów, jest szaleństwem i barbarzyństwem zarazem. Robienie kompostów ze wszystkich materyałów mogących posłużyć na użyznienie roli. Nawożenie stawarką (szlamem), czarnoziemem i t. p. stosownie do tego, jak w któréj miejscowości mieć je można.

Zastanowimy się tu o polepszaniu nawozów stajennych, gdyż to polepszanie nietylko dla Galicyi, ale i dla całego naszego kraju jest kwestyą niewypowiedzianéj wagi.

Nawozy bowiem sztuczne jeżeli są dobrze przyrządzone, to jest wedle dobrego przepisu umiejętnie i odpowiednio do potrzeb gruntu oznaczonego, są niezaprzeczenie wyborną rzeczą, tylko, niestety! nie każdy ma możność nabycia ich w dostatecznéj ilości. Że jednak pierwszym warunkiem dobrego gospodarowania jest staranie, aby o ile można jak najlepiéj umieć skorzystać z tego co się ma lub mieć może, zatém też i my starajmy się przedewszystkiém o powiększenie i polepszenie téj całéj massy nawozów stajennych, jakie mamy w domu z saméj natury rzeczy za darmo. Nawozy zwierzęce czyli stajenne już z tego są dla nas zawsze interesującemi, że je mieć ciągle będziemy, a przynajmniéj dopóty, dopóki rolnicy nie przestaną za korzystne dla siebie uważać, używania zwierząt do pracy, do produkcyi mięsa. mleka, wełny i t. p. Że zaś to potrwa czas jeszcze jakiś na przekor tym wszystkim teoretykom, pragnącym aby gospodarze wyłącznie kupowali użyźnienia fabryczne, a niewiadomo co robili ze zwierzęcemi, więc też warto z tego powodu zawsze jeszcze troszczyć się o te nawozy stajenne, gdyż na nich to głównie od niepamiętnych wieków opiera się pomyślność gospodarstwa wiejskiego i jeszcze bardzo długo opierać się będzie. Dla zapalonych zwolenników nawozów sztucznych, zostaje jednak bardzo piękne zadanie do rozwiązania: Co wypadałoby robić z nawozami stajennemi, gdyby użyznienia sztuczne miały zostać wyłącznie tylko używanemi? Nim jednak to zagadnienie będzie rozstrzygnięte, my uznając w zupełności całą wartość dobrych użyznień sztucznych, nie przestaniemy jednak głosić: że pierwszym warunkiem dobrego gospodarowania jest staranie, aby o ile można umieć jak najlepiéj skorzystać z tego co się ma lub co się mieć może, jak to się tycze właśnie nawozów stajennych.

Pierwszym warunkiem powiększenia i polepszenia massy stajennego nawozu jest urządzenie porządnego gnojowiska, gdzieby ten nawóz co się wyrzuca, mógł być jednostajnie składany. Żeby trzoda chlewna nie rozgrzebywała ułożonych kup nawozu, a co najważniejsza, żeby gnojowisko nie stało się ściekowym dołem dla deszczowych i roztopowych wód z całego podwórza. Gdzie to się dzieje, tam nawóz, ani nawet może być inaczéj, staje się bardzo lichym i można go tak przyrównać, że zamiast być żyznym obrokiem dla roli, staje się nędznie ją żywiącą sieczką.

Dziwna to rzecz doprawdy, że tyle już u nas od lat czterdziestu, jeżeli tylko nie więcéj jeszcze, wołano i pisano o konieczności lepszego urządzania gnojowisk, a pomimo to dobrze urządzone gnojowisko tylko wyjątkowo napotkać można. Rolnicy jakby nie chcieli czy nie mogli tego pojąć: że przecie starannie i umiejętnie postępując ze swemi stajennemi nawozami, można mieć ich ilość o jedną trzecią część zwiększoną, a obok tego znowu pod względem jakości, wartość ich dałaby się może i podwoić. Czyli innemi słowami możnaby ten pożytek tak ocenić: że jeżeli nasze nawozy przy niedbałém się z niemi obchodzeniu, przynoszą nam dajmy na to 1000 złotych, to przy staranném i umiejętném z niemi postępowaniu przyniosłyby nam najmniéj 1500, a może i 2000 złotych. Bagatela! Objaśnimy to przykładem.

Gospodarz mający corocznie pewną ilość stajennego nawozu, przy zwykłém bezmyślno-niedbałém z nim obchodzeniu się, zbiera czyli produkuje przy jego pomocy sto korcy zboża więcéj, niżby mógł wyprodukować, gdyby nic a nic ze swego gnoju pod zasiewy nie był wywiózł. Otóż jeżeliby teraz na odwrot ten gospodarz starał się, aby ów nawóz był skrzętnie gromadzony na gnojowisku, np. przez zgrabienie raz w tydzień całego podwórza, dostateczne podściełanie pod bydłem, żeby i części płynne zatrzymać i t. p., żeby z podwórza dopływowe wody go nieługowały, to jest nie pozbawiały owego nawozu najlepszych, bo rozpuszczalnych cząstek i aby na kupie zostając nie palił się, to przez to wszystko jego massa o trzecią część co najmniéjby się powiększyła, a zatém już przez tę samą zabiegłość, miałby ten skrzętny gospodarz nie sto korcy zbioru zboża, lecz sto trzydzieści trzy. Niepodobna nie przyznać, że powiększenie to istotnie coś już znaczy nawet wtedy, kiedy nie są dla gospodarza ciężkie czasy, a cóż dopiero wtenczas, skoro czasy są trudne, kiedy wydatkom przy zwykłém niedbałém obchodzeniu się z nawozami nie można podołać.

Jeżelibyśmy zaś obok tego postarali się jeszcze, aby i jakość téj nawozowéj massy nic nie ucierpiała, to znowu przez to samo mielibyśmy zamiast sto trzydzieści trzy korce zboża dwa razy tyle, czyli dwieście sześćdziesiąt. Śliczna rzecz!

Możnaby teraz powiedzieć rolnikom: Wybierajcie!

Wielu też gospodarzy wybrało już u nas to staranne i umiejętne obchodzenie się z nawozem, a o wiele jeszcze większy pod tym względem jest postęp za granicą, chociaż i tam, ba! nawet w saméj Flandryi, gdzie gospodarstwo do tak wysokiego stopnia udoskonalenia od dawna już jest posunięte, znaleźć też można i takich rolników, co przy całéj swych gospodarstw poprawności, przy kupowaniu znacznéj ilości sztucznych użyznień (głównie ludzkich nawozów i makuch), nie dość starannie obchodzą się ze stajennemi nawozami, co tém bardziéj jest tu rażącym bezsensem, że kupuje się to za drogie pieniądze, co za darmo mogłoby się mieć w domu.

Bynajmniéj nie jestem przeciwnikiem sztucznych nawozów, wiem bowiem dobrze, że użyte we właściwych warunkach, mogą nam niezaprzeczenie bardzo korzystne wydać rezultaty; poczytuję to jednak zawsze za ukoronowaną niedorzeczność, marzyć o sztucznych nawozach, skoro się z posiadanemi za darmo stajennemi bezmyślnie i niedbale postępuje. Używajmy gdy można wszystkich sztucznych użyznień, lecz to użycie niechże konieczność poprzedzi staranne i umiejętne postępowanie ze zwierzęcemi gnojami.

Wszystkie sposoby polepszania nawozów stajennych, głównie dadzą się podciągnąć pod dwa działy:

I. Ochrona tychże nawozów od ich wyługowania przez wody.

II. Zabezpieczenie ich przed utratą lotnych części.

O obydwóch tych sposobach pomówimy po szczególe, a mianowicie:

I. Co do ochrony nawozów stajennych od wyługowania ich wodą, to przedewszystkiém należy swoje gnojowisko tak urządzić, żeby do niego obca woda z podwórza i dachowych okapów przystępu nie miała. Skoro się tego warunku nie zachowa, gnojowisko nieuniknienie stać się musi zbiernikiem wszelkiéj wody z roztopów i deszczów, która utworzy kałużę, w téj zaś cały zapas stajennego nawozu będzie się ługować. Cóż wtedy robić z tą ogromną massą wypłókanego ekstraktu z nawozu?

Nie ma innéj rady, ponieważ nie ma odpowiednio urządzonéj beczki lub beczek do wywożenia gnojówki czyli płynnego nawozu i ponieważ sam sposób takiego korzystania z gnojówki nie jest w zwyczaju, tylko przekopuje się od gnojowiska rowek, aby ta duża massa gnojówki raczyła sobie pójść gdzie chce, choćby do rowu lub na drogę, byleby tylko nie potrzebowała być wywożona na nasze pola, łąki, pastwiska lub ogrody, do których ona z prawa, z saméj natury rzeczy należy i gdzie wywieziona, jakież korzystne skutkiby wywarła. *(d. c. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Nowe źródła guana. Pomimo znacznych pokładów guana w Chili i Peru, podniesienie się nań ceny w skutek coraz obszerniejszego zastosowania w rolnictwie wywołało poszukiwania podobnych czynników użyzniających w rozmaitych stronach świata, nie mówiąc już o guanach fabrykowanych z ryb, ani o innych nawozach sztucznych tegoż rodzaju. Przedsiębiercy pomysłowi postanowili od niejakiego czasu korzystać z guana nietoperzy i w ogóle z odchodów rozmaitych gatunków zwierząt rękoskrzydłych, nagromadzonych w wielkiéj ilości w jaskiniach zamieszkiwanych przez nie na archipelagu Indyjskim, na niektórych wyspach morza Antylskiego, w krajach Ameryki południowéj i gdzieindziéj. Guano to, jakkolwiek nie posiada wszystkich zalet guana z wysp Chinchas i Lobos, nie mniéj wszelako bardzo pożytecznym jest nawozem. Jaskinie na niektórych z wysp Lukajskich zawierają go miliony centnarów, jak niemniéj i liczne pieczary rozsiane od Wirginii do Texasu. Guano znajdujące się w jaskiniach południowo-amerykańskich oceniono na 100 milionów franków przynajmniéj. Guano nietoperzy, jakkolwiek mniejszéj wartości od ptasiego. ma jednak wartość istotną. Amerykański komissarz rolnictwa odzywał się korzystnie o okazach guana tego z Texasu. Ceni on je od 15 do 80 dolarów za ton, czyli od 3 do 16 franków za centnar i daje mu pierwszeństwo przed guanem rybiém, jako środkowi użyźniającemu. W Texasie istnieje wiele jaskiń zawierających to guano, w ilości od 300 do 500 tysięcy centnarów każda. Nietoperzy żyje tu nieobliczona literalnie ilość. Jeden z podróżników towarzyszący niedawno generałowi Ordowi przy badaniu jaskini pod miasteczkiem Selma, ocenia na dziesiątki milionów liczbę zamieszkujących ją nietoperzy, które spłoszone wyleciawszy stanowią istotną chmurę niebo zaciemniającą. Dodać tu winniśmy, że podobne mnóztwo tych zwierząt znaleźliśmy przed trzydziestu laty zwiedzając wielokrotnie jaskinię Jerzmanowską niedaleko Ojcowa. Kupy ich guana wznosiły się na kilka stóp wysoko bezużytecznie. Wieśniacy, którzy nam towarzyszyli do jaskini, a i okoliczni właściciele gruntowi, których uwagę zwracaliśmy na użyteczność nawozu tego, przyjmowali to obojętnie. I dopiero Niemcy zagraniczni dowiedziawszy się o niém, zakupili podobno za lichy pieniądz i wywieźli przed kilku laty to bogactwo miejscowe.

(Przyr. i Przem.)

Fałszowanie wina. Wielki proces o fałszerstwo wina ukończył się niedawno przed izbą karną królewskiego sądu krajowego w Würzburgu. Podsądny Selz, handlarz wina z Kitzingen, skazany został na cztero-miesięczne więzienie i 1000 marek kary pieniężnéj, oprócz kosztów ogłoszenia wyroku w rozmaitych gazetach. Selz fabrykował tak zwane „sztuczne wino,“ a w jakich ilościacq, to pokazuje się do pewnego stopnia z następujących danych: W ciągu niecałych lat pięciu zużył on 3 funty kleju rybiego, 138 funtów gliceryny, 116 funtów rodzynków, 202 funty cukru indyjskiego, 16 centnarów cukru owocowego i 154 kwart spirytusu, do czego dodać potrzeba 4968 kwart soku borówkowego, 527 kwart soku bzowego i 209 kwart soku wiśniowego. Komissya biegłych sprawdziła, że przy rewizyi domowéj w piwnicach podsądnego znajdowało się w beczkach około 2590 garncy płynu, który był winem sfałszowaném; prawie tylko tak zwane *próbki* win były rzeczywistemi, kiedy na wszystkich fakturach Selz'a znajdował się napis: „Wina krajowe i zagraniczne wszelkich gatunków. Specyalnie wina węgierskie.“ Chemiczne badania również wykazały fałszerstwo w najobszerniejszém znaczeniu. Słodzenie syropem kartoflanym było główną zasadą w 16 z 20 prób poddanych badaniu, a barwienie win czerwonych odbywało się fuksyną.

(Przzr. i Przem.)

Jatki końskiego mięsa. Berlin zabija miesięcznie 450 koni w 20 rzezalniach końskich. Koń 250 do 300-funtowy bywa płacony przez rzeźników 12 do 13 rubli. Za funt najlepszéj zrazówki końskiéj płaci się 12 groszy. Wrocław spożywa rocznie 2000 koni, Itona 1500, a Paryż spożył w r. 1879 blizko dwa miliony (ściśle 1,982,620) funtów mięsa końskiego. W Niemczech zjadają tego mięsa w czystym jego stanie najwięcéj górnicy. W miastach służy w mieszaninie z wieprzowém do robienia kiełbas.

Uwzględniwszy ciągły postęp cen powszednich gatunków mięsa i panujące przekonanie, że robotnicy silnie pracujący nie mogą obejść się bez mięsa, można przewidywać rychłe pokonanie i u nas wstrętu do koniny. Robotnicy przybywający z Niemiec, będąc przyzwyczajeni do taniości tego mięsa nie zrzekną się go, znajdą bezprzesądnych obrońców swéj potrzeby i znajdą się rzeźnicy koni. Czasy się zmieniają i my z niemi.

Groszek bulwiasty (lathyrus tuberosus). Groszek bulwiasty, wyką bulwiastą nazywany, jest rośliną dziką, chwastem zdarzającym się w rolach ilastych i marglowatych wśród zbóż ozimych. Roślina ta zwróciła na się uwagę ogrodników niem.eckich z powodu jad alności jéj bulw w stanie surowym, pieczonym i gotowanym. Smak ich jest podobny do cebulek ciborków (cyperus esculentus). Łodyga groszku bulwiastego jest podobna do łubinowéj i ma około 3 stopy wysokości. Kwiaty motylkowate, czerwone i przyjemnie wonne.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 28 maja 1881 r.

Powietrze mieliśmy ciepłe, tylko brak deszczu odczuwać się daje, panuje bowiem obawa, iż posucha niekorzystnie wpłynąć może na ilość słomy, zresztą stan zasiewów przedstawia się zadowalająco. W Nowym-Yorku pszenica 2 cent., mąka 5 cent. na cenie zyskały, płacono bowiem za pszenicę 1 dol. 27 cent., za mąkę 4 dol. 65 cent. Na termina płacono również wyżéj. Powód téj zwyżki upatrywać należy w ubytku w zapasach 1,400,000 buszli mimo otwarcia kanałów już 20 b. m. i nie tak licznéj ilości pszenicy w głębi kraju. Zapasy kontrolowane (visible supply) wynoszą obecnie już tylko 16,300,000 buszli. Wywóz tegotygodniowy wynosił: do Anglii 94,000 kwarterów, w ubiegłym tygodniu 112,000 kw., do kontynentu 100,090 kw., w ubiegłym tygodniu 100,000 kw., z Kalifornii do Anglii 40,000 kw., w ubiegłym tygodniu 50,000 kw. W Anglii temperatura była piękną, ze stanu zasiewów panuje zadowolenie, na jarzyny potrzeba jedynie trochę deszczu. Ceny na targach pozostały niezmienne, przebieg interesów był więcéj ożywiony. Dnia 26 b. m. było wprawdzie jeszcze 13 ładunków do sprzedania, z powodu żądania wyższych cen przez kupców. W Londynie targ poniedziałkowy odbył się ospale, za to przebieg targu środowego był ożywiony, zwłaszcza zagraniczna pszenica znajdowała popyt. Liwerpol czerwoną pszenicę nabywał po stałych, białą pa słabszych cenach. Leith spokojnie a Hull niezmiennie. Targi francuzkie niezmiennie, Paryż wyżéj. W Belgii usposobienie jest nadzwyczaj ospałém, a w Hollandyi pszenica i żyto taniéj oddanemi być musiały. Prowincye nadreńskie notują wyżéj. Niemcy południowe i Austro-Węgry notują spokojny, po troszę ospały przebieg interesów. W Berlinie 2 mr. za pszenicę a 7 mr. za żyto wyżéj. Na naszym targu dowozy były nieznaczne, pokup był również nadzwyczaj słaby, wyborowe gatunki jedynie znajdowały kupców, którzy zbyt znajdują na takową w Londynie. Na inne gatunki ceny cokolwiek spadły. Zyto płacono stale i kupowano wszystek na targu wystawiony towar.

Płacono w końcu za 1000 k°.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy krajowéj szaréj	115—117	182½—188	144—148
„ krajowéj jasno-pstréj	110—120	190—195	150—154
„ polskiéj pstréj	116	160	126
„ „ jasno-kolorowéj	118—119	177—178	140—141
„ „ jasno-pstréj	123	191	151
„ „ wysoko-pstréj	124	199	157

Pszenicy pol. wys. pstréj i szklis.	123	205	162
„ „ „ wyborowéj „	131—134	222—230	175—181
„ ruskiéj czerwonéj	122	191	151
Żyta krajowego	119	196	155
„ polskiego	119—123	188½—193	143—152
Jęczmienia krajowoge	107	142	112
„ ruskiego oclonego	103	142	112
Owsa krajowego		160—180	126-142
„ ruskiego oclonego		160—170	126—134
Siemienia lnianego		245	193
Grochu ruskiego oclonego		165	130

Za okowitę 10,000% litr. płacono mr. 55 — 55,75.

Banknoty rossyjskie rs. 100 mr. 207,25. Berlin mr. 206,25.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 28 maja 1881 r.

Powietrze przez cały ubiegły tydzień było suche i ciepłe, a w czwartek i piątek temperatura dochodziła do 20 stopni ciepła w cieniu. Bardzo brak było deszczu, gdyż ziemia jest znowu zupełnie sucha, a słabe dotąd rozwinięte rośliny nadto potrzebują wilgoci. Sprawozdania o stanie pól są w ogóle niezadowalające i godzą się na to, że powietrze wiele będzie musiało naprawić, aby sprzęt tegproczny mógł być dobry. Z niektórych okolic natomiast pomyślne nadchodzą wiadomości. Przedewszystkiém z Austryi i Węgrzech, jako i południowéj Rossyi donoszą, że stan zasiewów jest tamże z małemi wyjątkami wyborny.

W handlu zbożowym panowało dość ożywione usposobienie, choć kursa nie uległy wielkim zmianom. Ceny w ogóle dość dobrze się utrzymywały a nawet przemogły obniżkę, jaka w Angili i Francyi w końcu zaprzeszłego tygodnia z powodu korzystniejszego powietrza zapanowała. W obydwóch krajach zapasy są mniejsze niż w latach poprzednich, nadzieja też, że Nowy-York na wiosnę będzie tańszy, zawiodła, posiadacze płynących i nadeszłych ładunków są więc wstrzemięźliwi przy sprzedaży. Z drugiéj przecież strony i kupujący nie byli zbyt natarczywi, ponieważ tak w Anglii jak i Francyi powietrze dotąd było zadowalające a widoki na urodzaje we Francyi są bardzo dobre. Niepomyślne sprawozdania amerykańskie o stanie zasiewów nie wielki wywierają wpływ na targi europejskie. Zauważyć przecież należy, że zapasy kontrolowane (visible supply) w Ameryce znowu z 17,700,000 buszli pszenicy i 11,800,000 buszli kukurydzy obniżyły się na 16,390,000 resp. 11,800,000 buszli, a brak dowozów przypisać trzeba jedynie niepomyślnemu stanowi zasiewów. Wywozy z portów atlantyckich Zjednoczonych Stanów Północnéj Ameryki wynosiły w ostatnim tygodniu do Anglii 94,000, do kontynentu 100,000 kwr. pszenicy, w stosunku do 112,000 resp. 100,000 kwr. w tygodniu poprzednim. W Nowym-Yorku kurs pszinicy podniósł się na miesiąc bieżący o 2, na późniejsze termina o 3 ct. w stosunku do ostatniego notowania w tygodniu peprzednim. W Belgii i Hollandyi był handel na konsumcyę przy słabych cenach ożywiony, a z Amsterdamu donoszą, że pokazuje się brak dobrego żyta. Nad Renem była mocna tendencya, a w południowych Niemczech zaofiarowanie pokrywało popyt, skutkiem czego ceny pozostały bez zmiany. W Saksonii dowozy miejscowe były bardzo szczupłe, kupowano też tam dotąd wiele żyta z północnych Niemiec. W Austryi i Węgrzech interes był ograniczony i dopiero przy końcu tygodnia mocniejsze zapanowało usposobienie. W Rossyi byli eksporterzy więcéj skłonni do sprzedaży, skutkiem czego dopełniano kontrakta na żyto. Na placach północno-niemieckich była pszenica dość zaniedbana, podczas gdy na żyto popyt był zwiększony.

Na naszym placu dowozy bardzo były szczupłe a chęć do kupna znowu była lepsza. Ceny są stałe.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132	fun.		175—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„	pstra	190—200	„
„	129—131	„	„	205—210	„
„ jasna	123—128	„	jasna	200—210	„
„	129—137	„	„	210—225	„
„ porosła				140—180	„
Żyto tranzito	115—128	„		190—200	„
„ krajowe	115—123	„		190—195	„
„	124—130	„		195—205	„
Jęczmień ruski				145—155	„
„ krajowy				160—180	„
Owies ruski				150—165	„
„ krajowy				160—175	„
Groch na paszę				150—180	„
„ kuchenny				180—200	„
„ Victoria				200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty				215—235	„
Rzepik				210—225	„
Rydz (lnica)				180—200	„
Łubin żółty				100—120	„
Łubin niebieski				100—115	„
Koniczyna czerwona			20—36	za 50 kgr. netto.	
„ biała			25—50		
Tymotka			20—30		

W Hamburgu były ceny okowity z powodu małego zaofiarowania zwyżkowe.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki $42^3/_4$ mr., w beczkach tel quel $44^1/_4$ mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na maj	47	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,40	przy kursie 210.
na maj-czerwiec	47		„ 1,40	
na czerwiec-lipiec	$47^1/_4$		„ 1,41	
na lipiec-sierpień	$47^1/_2$		„ 1,42	
na sierpień-wrzesień	$47^1/_2$		„ 1,42	
na wrzesień-paźdz.	$47^1/_2$		„ 1,42	

Wełna. Przebieg aukcyj londyńskich dotąd był pomyślny, gdyż przędza i sukno na głównych targach dość dobrze się utrzymują. Kupujących na aukcyach londyńskich jest wielu a usposobienie jest ożywione. Ceny wełny stale się trzymają; w wielu przypadkach, mianowicie przy australskich wełnach brudnych płaci się nawet nieco wyżéj.

Uwzględniając więc dobre usposobienie targów londyńskich powinniśmy się również dobréj tendencyi na naszych targach spodziewać. Oczekiwać też należy mniéj więcéj zeszłorocznych cen.

W kupnie wełny ze składów panuje na głównych targach niemieckich z powodu blizkiéj strzyży stagnacya, równocześnie przecież tém większą odgrywa rolę interes kontraktowy. Interes ten nie jest jednak tak rozległy jak w latach dawniejszych, ponieważ większość producentów ściąga się jeszcze i nie chce się poddać znaczniejszéj redukcyi cen, jaką handlarze wywołać zamierzają. Tymczasowo kontraktowano wełnę na Szlązku i W. Księztwie Pozn. ze zniżką 8—12 marek.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	206.15	Mrk.
Pszenica maj	226.70	„
Pszenica maj-czerwiec	217.00	„
New-York	1,27	„
Żyto loco	208 00	„
maj	205.50	„
maj-czerwiec	203 50	„
wrzesień-październik	175.00	„
Olej rzepakowy, maj	53.70	„
wrzesień-październik	54.20	„
Okowita loco	56.50	„
kwiecień-maj	57.30	„
sierpień-wrzesień	58 40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 21 Мая (2 Іюня) 1881.